

Antoine de Saint-Exupéry: Ostatni lot

20 września 2014

31 lipca 1944 r. o godzinie 8.45 F-5B Lightning nr 223 oderwał się od ziemi. Siedzący w jego ciasnej kabinie major Antoine de Saint-Exupéry nie wrócił już na miejsce startu. Historia jego ostatniego lotu przez dziesięciolecia pozostawała zagadką. W jaki sposób zginął autor „Małego księcia”?

„SODA” nr 33 S 176 to kryptonim ósmej i zarazem ostatniej misji wojskowej, w którą 70 lat temu udał się autor „Małego księcia”. Jego zadaniem było przeprowadzenie rozpoznania nad Grenoble i Chambéry. Jako że Lightning zaopatrzony był w zapas paliwa na około pięć godzin, dowództwo przewidywało powrót Saint-Exupéry’ego na godzinę 14. Gdy po tym czasie samolot nadal się nie pojawił, stało się jasne, że major nie wróci już do bazy. Po pisarzu i jego maszynie nie było śladu. Przez długie lata pozostawało tajemnicą, co stało się tego dnia z Lightningiem nr 223 i jego pilotem.

PILOT NIE POWRÓCIŁ I ZOSTAŁ UZNANY ZA ZAGINIONEGO

Tymi słowami wypełniono o 15:30 formularz raportu z misji „SODA”. Z początku niewiele osób dopuszczało do siebie myśl o śmierci Exupéry’ego. Wierzano, że udało mu się awaryjnie wylądować w Szwajcarii albo – w najgorszym wypadku – trafił do niewoli. Byli również tacy, którzy utrzymywali, że major gdzieś w ukryciu organizuje ruch oporu. Kiedy stracono wszelką nadzieję na jego powrót, zaczęto snuć rozmaite teorie na temat przyczyn bezpowrotnego zniknięcia Lightninga. Błąd pilota, awaria aparatu tlenowego, zestrzelenie przez Niemców? W ostatnią możliwość raczej wątpiono, ponieważ żaden z niemieckich zapisów dotyczących zestrzelonych 31 lipca samolotów nie odpowiadał, zdaniem strony francuskiej, przypadkowi Saint-Exupéry’ego. Niektórzy przypuszczali nawet,

że popełnił samobójstwo. Myśl o tym – niechciana a uciążliwa – nie dawała spokoju. Osoby przebywające w otoczeniu majora doskonale zdawały sobie sprawę, że w ostatnich latach wojny wyraźnie podupadł na duchu. Nie widział dla siebie miejsca w tej nowej rzeczywistości: w świecie postępu i ponurych ideologii, które – zdaniem Exupéry’ego – prowadzą człowieka do upadku. „Jeśli zginę, nie będę absolutnie niczego żałował” – pisał w liście do swojego przyjaciela, Pierre’a Dalloza. „Ten przyszły kopiec termitów przeraża mnie. I nienawidzę ich moralności robotów. Ja zostałem stworzony do tego, by być ogrodnikiem”.

Saint-Exupéry pozostawił po sobie niezwykle dzieła, trochę niepokojących listów i niezliczone domysły na temat wydarzeń z dnia swojej śmierci. Mimo wielu poszukiwań, przez ponad 50 lat nikomu nie udało się odnaleźć wraku Lightninga nr 223 ani jego pilota. Często zdarza się, że długo nierozwiązane sprawy znajdują szczęśliwe zakończenie dzięki zwykłemu przypadkowi. Tak było i tym razem. Parę zbiegów okoliczności i zaangażowanie osób, które we właściwym czasie znalazły się w odpowiednim miejscu ostatecznie pozwoliły uwolnić się od dręczących pytań o wydarzenia z 31 lipca 1944 roku.

BRANSOLETKA

Przenieśmy się w pobliże wybrzeża Marsylii, na północny wschód od wyspy Riou, gdzie w latach 80. na ponad osiemdziesięciometrowej głębokości szkolił się Luc Vanrell, zawodowy płetwonurek i dyrektor firmy trudniącej się archeologią podwodną. Jak wspominał: „Ojciec opowiadał nam, że w czasach, kiedy nurkował w poszukiwaniu gąbek i koralu, znalazł w tym miejscu samolot. Pamiętał go mgliście; nie podpłynął blisko. Zapewniał tylko, że była to bardzo duża maszyna. Po wojnie leżało w morzu sporo wraków i nikt się nimi specjalnie nie interesował. Mną jednak owładnęła idea znalezienia go, właśnie tego.”

Początkowo Vanrell znajdował tylko pojedyncze części wraku, w

którym jego ojciec miał nadzieję odkryć Lightninga Saint-Exupéry'ego. Vanrell nie był jednak w stanie zidentyfikować fragmentów samolotu ze względu na ich stan. Po paru podwodnych wyprawach poszukiwania utknęły w martwym punkcie, a nurek zmuszony został porzucić swoją ideę i oddać się pracy zawodowej. Po pewnym czasie przyszedł mu jednak z pomocą przypadek, ów wspomniany towarzysz wielu odkryć.

7 września 1998 roku wracający z nieszczerólnie udanego połowu rybak marsylski Jean-Claude Bianco wciągnął na pokład niepełne sieci. Załoga, normalnym zwyczajem, zaczęła oczyszczać ładunek ryb z zaplątanych w sieci odpadków: butelek, starych opon, kawałków metalu. W pewnym momencie wzrok jednego z członków załogi przykuł nieduży błyszczący przedmiot. Po oczyszczeniu ze skamieliny i jakiejś gnijącej masy niewielka rzecz okazała się bransoletką. Na plakietce przymocowanej do ozdoby dało się odczytać wygrawerowane imię i nazwisko... Saint-Exupéry'ego! Obok widniało imię jego żony Consuelo, a niżej adres nowojorskiego wydawcy Małego Księcia. Odkrycie przełomowe. Bianco udał się z nim w odpowiednie miejsce, uruchamiając tym samym serię zdarzeń, która doprowadziła sprawę do rozwiązania.

Informację o wyłowieniu przedmiotu należącego do Saint-Exupéry'ego postanowiono utrzymywać w ścisłej tajemnicy tak długo, jak będzie to możliwe. Planowano natychmiast odnaleźć wrak samolotu. Teraz, w obliczu obiecującego odkrycia, jakim była bransoletka, wydawało się to łatwe. Chciano na spokojnie przeszukać dno – bez zainteresowania mediów, które szybko przyciągnęłyby w miejsce poszukiwań intruzów skłonnych na własną rękę penetrować głębiny i wynosić po cichu znaleziska. Dziennikarze wyczuli jednak, że dzieje się coś godnego uwagi i wiadomość o bransoletce ukazała się w prasie pod koniec października. Na skutki nie trzeba było czekać długo. Olbrzymie zainteresowanie sprawą nie pomagało w poszukiwaniach. Największe kłody rzucała jednak badaczom pod nogi rodzina Saint-Exupéry'ego, która domagała się bezzwłocznego zwrotu bransoletki. Strasząc adwokatami to

jednych, to drugich, nie wykazywała zbyt dużego zrozumienia dla poszukiwaczy, nie wspominając już o choćby odrobinie wdzięczności, jakiej domagał się nieszczęsny Jean-Claude Bianco, który poczuł się na tyle dotknięty, że koniec końców sam wytoczył proces spadkobiercom pisarza.

Nagłośnienie sprawy miało jednak jedno niezmiernie pozytywne następstwo. Luc Vanrell dowiedział się o poszukiwaniach i przyłączył się do prowadzonych czynności. To właśnie dzięki jego zdolnościom, spostrzegawczości i uruchomionym kontaktom posunięto akcję do przodu i dokonano tego, co przez długie lata było niemożliwe. Odkryto wrak zaginionego Lightninga! Przemierzając trudno dostępne głębiny, Vanrell już w maju 2000 roku dotarł do pozostałości samolotu. Trzy lata później wrak został wyłowiony, a 7 kwietnia 2004 roku Departament Podwodnych i Podmorskich Badań Archeologicznych nadał komunikat, w którym oficjalnie ogłosił, że Lightning nr 223, którym w swój ostatni lot udał się Antoine de Saint-Exupéry, po prawie 60 latach opuścił dno Morza Śródziemnego.

WYZNANIE HORSTA RIPPERTA

Postęp w wyjaśnieniu tajemnicy był olbrzymi. Nie dało to jednak możliwości odtworzenia przebiegu wydarzeń z 31 lipca 1944 roku. Istotnym szczegółem, o którym nie zostało tu jeszcze wspomniane, jest fakt, że obok szczątków samolotu pisarza odnaleziono też silnik messerschmitta. Vanrell zaczął się wobec tego domyślać, że mogło dojść do kolizji dwóch wrogich sobie samolotów i to stanowiło przyczynę katastrofy. Z pomocą nadszedł mu Lino von Gartzen, pasjonat archeologii podmorskiej i ekspert od niemieckich sił powietrznych czasów II wojny światowej. Ustalił on listę nazwisk pilotów z grup myśliwskich, którzy przebywali interesującego nas dnia w miejscu zestrzelenia Lightninga i rozpoczął rozmowy z niemieckimi weteranami. Lista nazwisk stawała się z czasem coraz krótsza, a von Gartzen nadal nie wiedział nic na temat śmierci pisarza. Gdy po rozmowie z kolejnym zasłaniającym się wiekiem i nie najlepszą pamięcią pilotem zaczynał już tracić

nadzieję, żołnierz ów wykrzesał ze strzępków wspomnień nazwisko Horsta Ripperta i polecił von Gartzenowi skontaktować się z nim, jako człowiekiem, który „zachował jasny umysł”. Tak też się stało. Zrezygnowany nieco von Gartzen wykręcił odpowiedni numer, przedstawił krótko sprawę i usłyszał w słuchawce telefonu ostatnią rzecz, jakiej się spodziewał: „Może pan przestać szukać; to ja zestrzeliłem Exupéry’ego!”

Po tym wstrząsającym wyznaniu panowie umówili się na rozmowę. Horst Rippert opowiedział ze szczegółami, co się wydarzyło. Pozwolił się nawet nagrać, a także na piśmie przyznał się, że to on wystrzelił do Lightninga. Prosił jednak, żeby nie ujawniać tych materiałów przed jego śmiercią, czego von Gartzen osobiście dopilnował. Dlaczego Rippert milczał przez tyle lat? Cały czas przeczuwał, że samolot, który zestrzelił 31 lipca 1944 roku był pilotowany przez Saint-Exupéry’ego, a całkowitej pewności nabrał po tym, jak usłyszał o wydobytym z morza wraku. Jak stwierdził, od tamtej pory czekał na jakiś telefon, przeczuwał, że ktoś będzie chciał z nim porozmawiać. Nie mylił się. Gdy skontaktował się z nim Lino von Gartzen, Rippert był już gotowy opowiedzieć swoją historię. Bardzo żałował tego, co się wydarzyło. Nie dał rady o tym zapomnieć, ale nie chciał też wcześniej z nikim dzielić się prawdą, ponieważ twierdził, że po wyjściu na jaw mogłaby czynić mu wiele trudności. Stale prowadzone poszukiwania zatopionego Lightninga, każda kolejna wydobyta jego część, były jak wyrzut sumienia. Bezustannie przypominały mu o tym nieszczęsnym dniu, kiedy nieświadomie przerwał życie człowieka, którego szczerze podziwiał.

„W młodości, w szkole, wszyscy go czytaliśmy, uwielbialiśmy jego książki [...]” – wspominał roztrzęsionym głosem w rozmowie z von Gartzenem. „Umiał pięknie opisywać loty pod niebem, myśli i uczucia pilotów. Wielu z nas zostało lotnikami pod wpływem jego książek”. Rippert wielokrotnie powtarzał, że nie widział osoby siedzącej w kabinie Lightninga. Zapewniał, że gdyby wiedział, kim jest jego pilot, nie wystrzeliłby.

„Samolot zrobił świecę. Później dowiedziałem się, że musiał to być samolot Exupéry’ego. Co za klęska! Co ty najlepszego narobiłeś! – mówiłem sobie. Ale ja go nie widziałem! Nie mierzyłem do człowieka, którego znałem. Strzeliłem do samolotu nieprzyjacielskiego, który spadł. To wszystko. Tak było.”

Autor: Julita Kamionowska

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Jacques. Pradel, Luc Vanrell, Saint-Exupéry. Ostatnia tajemnica, Znak, Kraków 2011,
2. Stacy Schiff, Antoine de Saint-Exupéry. Wielki Mały Książę XX wieku, Alfa, Warszawa 1998.